Nr. 91. Królewska Huta. Piątek, 23. Listopada 1888. Rok I.



Górnoślązak wychodzi co Wtorek i Piątek. — **Przedpłata kwartalna** z dwutygodniowym bezpłatnym **Dodatkiem Powieściowym** wynosi na pocztach, w Expedycyi i u panów Agentów **1 markę.** Pod opaską wysyłany zExpedycyi 1 markę 80 fen. — W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu, 1 markę 20 fen. — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen.** od wiersza petytowego. **Listy z pieniędzmi** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy: **Expedycya „Górnoślązaka“ (T. Szczepański)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.) **Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: **Redakcya „Górnoślązaka“** Królewska Huta (Königshütte O.-S.)

Redakcya i Expedycya znajduje się w Królewskiej Hucie na Cesarskiej ulicy nr. 45.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Majątkiem naszym oświata.

Już minęły te czasy, kiedy ci byli uważani za najmędrszych, którzy mieli najwięcej pieniędzy lub pochodzili z wysokiego stanu, choć w głowie mieli pusto; minęły te czasy, kiedy ten, który pokazał garść złota, miał wszędzie pierwszy głos. — Tak te czasy minęły, utonęły w głębinach przeszłości i już więcej nie powrócą. I dobrze, że nie powrócą, bo jak się wtenczas źle działo, tak i teraz pod tymi samymi warunkami nie byłoby lepiej. Lecz czemu to te czasy już minęły? — Odpowiedź prosta: Panowie i bogacze polscy popodrzynali sobie, jeśli się tak wyrazimy, sami gardła, potracili majątki i oddali je w ręce kolonizatorów, na pastwę germanizacyi. Nie ma więc pieniędzy, a gdzie pieniędzy nie ma, tam też wysokie pochodzenie mało znaczy, zwłaszcza gdy i w głowie nie zupełnie jasno.

Dziś, kiedy w kieszeniach pustki, przejrzał nareszcie naród polski i przyszedł do przekonania, że nie złoto jest pierwszą podstawą naszego bytu, lecz oświata. Kto nie ma oświaty, ten nie umie złota użyć i trwoni je na marne. Tak, tak! marnie wszystko zginęło, marnie poginęło wielu bogaczów i dostojników, ale lud twardy jak skała pozostał. Ten lud to nasza nadzieja, ten lud to jest żelazo, które wprawdzie jeszcze jest pokryte rdzą, ale już tu i owdzie zaczyna się przecierać i świecić połyskiem prawdziwej szczerości. Lud wie, że oświata to jest jedyny skarb, którego żaden złodziej zabrać nie może; lud tu na Górnym Śląsku osobliwie jest przeświadczony, że nie mając przewodników utonąłby w morzu germanizacyi, gdyby się sam nie ratował. To też Górnoślązacy biorą się skrzętnie do dzieła, pouczają się wzajemnie i pomagają sobie materyalnie. Obywatele górnośląscy, jako to rzemieślnicy i kupcy głównie zasługują na uznanie, bowiem starają się o podniesienie ducha i samowiedzy robotników, a nawet nie szczędzą pieniędzy na to, aby robotnikowi, jeśli tenże jest uczciwym człowiekiem i dobrym Polakiem, byt materyalny polepszyć. Iluż to mamy np. kupców w Król Hucie i okolicy, którzy dawniej byli prostymi robotnikami, a dziś za pośrednictwem obywateli doszli do dość znacznego mienia.

Ale nie tylko obywatele, nie tylko lud w pojedyńczych okolicach, lecz cały Górny Śląsk poczuwa się do obowiązku. Dowodem tego różne związki, które istnieją i zaczynają się tworzyć, jak np. Towarzystwo polsko-górnślązkie w Raciborzu, które z całą energią i prawdziwą miłością dla współrodaków rozpoczęło swą działalność; dowodem tego Towarzystwo św. Barbary w Zaborzu, które za sprawą robotników zostało pobudzone do życia. Trzeba tam było być w niedzielę i przysłuchać się, jak to zdrowo i rozsądnie niektórzy robotnicy przemawiali. Mianowicie zaś zasługnje na uwagę jeden z robotników, który tak dobitnie i jasno wyłożył potrzebę wspólnej pracy, potrzebę związków, że po jego przemowie zaraz spora ilość członków kazała się wpisać do Towarzystwa Był to wysoki przystojny mężczyzna z wąsem zawiesistym; myślałbyś, słysząc go mówiącego, że to jaki doktór filozofii, a to był tylko, miły Czytelniku, zwyczajny robotnik, który nie odebrawszy wysokich nauk, sam własną pracą tak się wykształcił. Widać więc, że to nie jest tak trudno; tylko potrzeba trochę energii i dobrej woli; przykład ten uczy nas także, że każdy człowiek, czy on z wysokiego, czy z nizkiego stanu pochodzi, znajdzie równe uznanie, równy szacunek, byleby miał dobrze w głowie.

Lud więc nasz polski niech się garnie do oświaty, niech się stara oczyścić zupełnie z tej rdzy ciemnoty, którą jeszcze w wielu miejscach jest pokryty, a wtenczas i materyalny nasz byt się poprawi, bo gdzie rozum w głowie, tam i majątek w kieszeni.

Zabezpieczenie robotników.

W dniu 17. listopada z. r. został ogłoszony projekt zabezpieczenia robotników na starość i na przypadek kalectwa. Projekt ten był publicznie oznajmiony, tak, że każdy miał czas nad nim się zastanowić i swój sąd wypowiedzieć; później przedsięwzięto nowe narady w tym względzie, a rząd państwowy ustanowił na mocy tego planu zabezpieczenia robotników na starość i na przypadek kalectwa. Plan ten został przedłożony radzie związkowej, która wiele punktów zmieniła. Projekt ten w zmienionej formie poddano znowu pod sąd publicznej krytyki. Po upływie kilku miesięcy rada związkowa znowu się tą sprawą zajęła i zrobiła kilka propozycyi (wniosków), które czytelnikom już oznajmiliśmy. Teraz projekt ten ma być parlamentowi niezwłocznie przedłożony. Co tam będą radzić, to czytelnikom naszym później oznajmimy. Dziś tylko zwracamy jeszcze raz na to uwagę, że nie można się inaczej spodziewać, jakże projekt dotyczący sprawy robotników w parlamenci mitrężne wywoła deliberacye (narady), a nawet wątpić wypada, czy parlament w obecnej sesyi przyjdzie do jakiego stanowczego rezultatu. Rada związkowa małą tylko część zachodzących wątpliwości uwzględniła, jak to już w przeszłym numerze pisaliśmy. Co do książek kwitowych jak również co do zniżenia granicy wieku względem zabezpieczenia na starość nie ustanowiono w projekcie żadnej zmiany, a przecież najgłowniejszą rzeczą jest oznaczenie roku, z którym począwszy robotnik ma pobierać zapomogę. Jeżeli bowiem miałoby zostać przy starem, to jest jeżeliby robotnik miał być pensyonowanym dopiero po skończonym 70tym roku życia, to nie opłaci się wcale dopiero o rentach radzić i napróżno czas trawić. Podług ostatniego spisu ludności obrachowano, że z całej ludności państwa niemieckiego tylko 2,5 procent przeżyło rok 70ty. Można więc sobie podług tego obliczyć, ilu to robotników, którzy przecież z powodu ciężkiej pracy łatwiej na różne choroby są wystawione, niż możniejsze klasy, takiej starości się doczeka. Jeszcze raz powtarzamy, że tylko wtenczas nowe prawo przyniesie pożytek, jeżeli będzie gruntownie przerobione w sposób więcej życzliwy dla robotników.

Racibórz dnia 20. listopada. Towarzystwo polsko-górnoślązkie w Raciborzu przysyła nam następujące pismo:

Nasze pierwsze niedzielne posiedzenie odbyło się dnia 4go listopada przy udziale 16 członków i 10 gości. Prezes pan Burgel zagaił posiedzenie. Witając gości, dziękował tymże, że nasze Towarzystwo swą obecnością zaszczycili, przeczytawszy porządek dzienny, zawezwał sekretarza pana Nizińskiego, ażeby przeczytał protokuły z posiedzeń, które do czasu się odbyły. Po przeczytaniu protokułów przemówił pan Niziński do zgromadzonych, a przemówił bardzo żywemi słowy: wyłuszczając cele naszego Towarzystwa, prosił i wzywał wszystkich, ażeby się o dobro Towarzystwa troszczyli i garnęli do wpisania się jako członkowie. Pan Kużaj, członek Towarzystwa, miał bardzo piękny odczyt, który wszystkich zgromadzonych wielce zachwycił a za który mu dzięki złożono.

Jak to było pięknie, że ze wszech stron, jak np. z Bierawy, Raciborskiej Kuźni, Studzienny

t. p. gości zobaczyliśmy. Oby Pan Bóg dał, ażeby za tym przykładem i z innych wsi Bracia Górnoślązacy poszli. Tak, Bracia kochani, bierzmy się do pracy, przecież to jest powinnością każdego Polaka, ażeby narodowość w której się urodził, zachował. Tak kochani i zacni, którzy mowy swej się nie wypieracie, dążcie do naszego Towarzystwa, przecież na to jest założone, ażebyśmy pomiędzy sobą nasze myśli podzielili, ażebyśmy się pouczyli.

Szan. Bracia! jest tu też biblioteka, która wprawdzie szczupła ale tymczasowo wystarczy, ażebyście książki z sobą do domu zabierali i w tychże, a osobliwie teraz zimą, gdzie długie wieczory, z rodziną sobie czytali, bo przecież przez czytanie książek i gazet mowę się zbogaca.

Nakoniec mamy prośbę, którą ponownie powtarzamy. Zapraszamy was na nasze posiedzenia, które się co wtorek wieczorem o godzinie 8mej w lokalu pana Wahla, Panieńska ulica (Jungferstrasse), odbywają, a jeżeli wam, kochani Bracia, czas na wtorek nie pozwoli, to na przyszłe posiedzenie niedzielne, które się odbędzie w niedzielę 2go grudnia o godz. 2giej po południu. Przybądźcie, dla każdego jest nasze Towarzystwo otwarte i każdego z wielką radością przyjmiemy.

Członków liczy Towarzystwo 28, a da Pan Bóg to, że za waszą przyczyną większą liczbą będziemy się cieszyć.

ZARZĄD:

E. Burgel, prezes. A. Niziński, sekretarz.

Przegląd polityczny.

— **Coraz więcej straszą** w ostatnim czasie berlińskie gazety, a za niemi inne, że chmury zaciągają się na niebie politycznem, t. j. że się znowu na dobre zanosi na wojnę. Te strachy i groźby nie powinny na nas zbyt wielkiego wrażenia robić, boć przecie już dawno jesteśmy do tego przyzwyczajeni, już dawno wiemy o tem, że wojna wisi na włosku i że, choć może jeszcze niejaki czas będzie ją się zażegnywać, to jednak zupełnie bez niej się nie obędzie i jak w obecnych stósunkach obyć się nie może. Interesującem wszelako jest, co dziś o tem jedno z konserwatywnych pism zamieszcza. Pismo to robi wzmiankę o jakimś spisku, na którego planie stoi Rosya, Francya, Hiszpania, a nawet Watykan. Rosya straszy sułtana tureckiego, że grozi mu śmierć przez morderstwo (wiadomo, że w Turcyi nie ma groszy — to jest powodem ogólnego nieukontentowania) i w ten sposób chce go na swoją stronę przyciągnąć. Jezuici w Watykanie, pisze dalej ta sama gazeta, starają się Austryą odwieść od trójprzymierza, Francya zaś chce Włochy Austryi odstręczyć, a nowy minister w Hiszpanii, który teraz objął rządy i bardzo sprzyja Francyi, ma obalić góry pyrenejskie, które dzielą Hiszpanią od Francyi, to jest ma być powodem do serdecznej przyjaźni pomiędzy obu tymi krajami.

Wszystko to jest bardzo ładnie; można plany polityczne układać, można przepowiadać wojnę i mieć przytem w niejednym punkcie słuszność, ale Jezuitów w to mięszać i Papieża, którego jedynem staraniem jest zachować pokój i wszystkich książąt połączyć do jednej wspólnej pracy dla osiągnięcia najszlachetniejszych celów, — to się nie godzi. Gdzież tu jest bowiem najmniejszy powód do podobnych podejrzywań względem Stolicy apostolskiej. Że Papież wdał się w układy z Rosyą, ażeby biednym katolikom, pozostającym pod knutem moskiewskim, dopomódz, czy temu się można dziwić? Przecież to jest świętym obowiązkiem Papieża. A dalej jeżeli rząd francuzki po długich latach nareszcie większą przyjaźń i życzliwość dla Watykanu okazuje, czy Papież ma tą życzliwością pogardzić? W obecnem położeniu musimy zaczepki przeciw Watykanowi uważać jako **znak** smutnych objawów, które w niektórych kołach zapanowały. Co te zaczepki mają za cel, tego napewno oznaczyć nie można; domyślać się jednak należy, że Papieża chcą nastraszyć, aby go użyć do uskutecznienia jakiegoś zamiaru, który dziś jeszcze nie jest zupełnie jasny. —

— **Cesarz** przyjmował w czasie swego pobytu we Wrocławiu pomiędzy innemi deputacyą robotników, której oświadczył, że los robotników obchodzi go bardzo i że wszyscy robotnicy powinni tak szczerze i godnie występować, jak wrocławscy. Do Berlina powrócił cesarz w nocy z soboty na niedzielę. W niedzielę udał się cesarz na dworzec na ulicy Fryderykowskiej, ażeby tam pożegnać się z cesarzową Fryderykową i jej córkami, wyjeżdżającemi do Anglii. Później przyjmował cesarz raporty i udzielał audyencyi; w południe zaś wrócił do pałacu marmurowego pod Poczdamem.

— **Zjazd cesarzy w Berlinie**, który różne pisma na początek przyszłego roku zapowiedziały, a w którym podług berlińskiej „Kreuzztg.“ cesarze austryacki i rosyjski mieli mieć udział, nie przyjdzie do skutku. Wiadomości z Wiednia przynajmniej tak brzmią, że względem podobnego zjazdu nie było i nie ma żadnych układów.

— **Z Rzymu** donoszą, że Papież kazał wyrazić posłowi Windthorstowi swoją radość z powodu dobrego rezultatu wyborów do Sejmu pruskiego. W najbliższym czasie oczekują także przybycia Windthorsta wraz z innymi przywódzcami Centrum do Rzymu. Z tego samego źródła dowiadujemy się, iż Rosya stawiła Watykanowi ważne propozycye. Wielka księżna rosyjska Katarzyna wraz z Izwolskim miała posłuchanie u Ojca św. —

— **Na posiedzeniu Izby włoskiej**, które się niedawno odbyło zabrał głos prezes gabinetu Crispi i rzekł: „Co się tyczy polityki wewnętrznej, szanuję wolność obywateli, ale chcę poszanowania prawa. W polityce zewnętrznej mam jedno tylko na myśli — Włochy. Nikogo wyzywać nie będę; będę o ile możności roztropnie postępował, ale bez poświęcenia godności narodowej; nigdy nie zezwolę, aby ktokolwiek ośmielił się uwłaczać mojemu krajowi, lub żeby uważano go pod jakimkolwiek względem „za niższy od innych.“ (Huczne klaski.)

— **Pewien angielski uczony** opisał na życzenie cesarzowej Fryderykowej życiorys cesarza Fryderyka. Na wstępie tego życiorysu jest zamieszczony list cesarzowej do autora, który to list zawiera pomiędzy innemi następujące uwagi:

„Ludzie na skromnych stanowiskach, którym odmówiono wielu dobrodziejstw, jakiemi cieszą się bogaci, i którzy prawie wszystkich tak zwanych owych przyjemności tego świata wyrzec się muszą, są często skłonni wyobrażać sobie, że ich brzemię jest najcięższe, że przeznaczono im tylko walkę, cierpienia i łzy — otóż może inaczej myśleć będą, czytając o cierpieniach, znoszonych z taką cierpliwością, o obowiązkach, spełnianych tak radośnie, podczas gdy choroba podkopywała wszystkie siły człowieka.

Zrozumieją może poniekąd głęboką boleść rozwianych nadziei życia, którą odczuwać musiał przejęty miłością ku swemu ludowi monarcha — widząc się bezwładnym do przeprowadzenia dawno powziętych planów, dobro ogólne na celu mających. Będą oni podziwiali odwagę, z którą on pewnym krokiem zbliżał się ku końcowi swemu, gdy cień śmierci mrokiem osłaniał jego ścieszkę. Boleść i żałoba szukają się niejako, a złamane serca znajdują się zarówno w pałacach jak w chatach, święty zaś związek miłości braterskiej jest najsilniejszym niezawodnie tam, gdzie czynne współczucie łączy wszystkie serca, a cześć dla tego, co dobre, podnosi dusze nasze.

Oby te krótkie dzieje szlachetnego i dobroczyn-

O śnie zimowym zwierząt.

— Co się też dzieje z tylu zwierzętami, ślimakami, owadami, których życie trwa dłużej jak rok jeden, a których w zimie nie widać?

— Wiele ptaków odlatuje od nas w cieplejsze kraje za zbliżeniem się zimy, mnóstwo owadów żyje tylko przez wiosnę; niektóre zaś owady, kilka zwierząt ssących, ślimaki ciągną swe życie i przez zimę, ale skryte, uspione.

— A czyż życie w nich nie wygaśnie przy takich silnych i długotrwałych mrozach?

— Opatrzność wszystko mądrze przewidziała i urządziła. Wiadomo, że ciepło wewnętrzne zwierząt, jak np. ptaków, zwierząt czworonożnych i innych jest skutkiem oddychania, to jest wciągania powietrza, czy to do płuc, jak u nas, czy skrzelami, jak u ryb, czy rurkami rozrzuconemi po ciele, jak u owadów — lecz nie wszystkie zwierzęta, w skutek słabego i powolnego oddychania, zdolne są wynagrodzić stratę ciepła, jaką w nich sprawia chłodne lub mroźne powietrze, a więc utrzymać swe życie, ruchy z taką samą siłą jak latem. Dlatego Opatrzność obdarzyła je bardzo szczególną i godną podziwienia sposobnością długiego i ciągłego snu, podczas którego z życia czynnego przechodzą do życia jakby utajonego, skrytego, są jakby w zachowawczem odrętwieniu.

— A więc podczas takiego snu wszystkie czynności, potrzebne do utrzymania czynnego życia muszą ustawać?

— O nie, takie zwierzęta za zbliżaniem się zimy, stósownie do sposobu życia usiłują naprzód znaleść schronienie odpowiednie, gdzieby najmniej dokuczało im zimno; jedne chowają się w szpary, szczeliny, mury, drzew, jak pająki, owady, lub w kupy ziemi, liści, gnoju, inne do piwnic, najgłębszych pieczar, jak nietoperze; inne w muł, jak ryby, żaby, i w takiem ukryciu śpią, nie biorąc żadnego zewnętrznego pożywienia — ale natomiast karmią się własnem swem ciałem, żyją kosztem własnego jestestwa, jak o tem najlepiej świadczy zmniejszenie ich ciężaru i powolne chudnienie. Jednakże ciągle oddychają, tylko daleko powolniej, aniżeli wtedy, gdy są w pełni życia czynnego.

Nasi włościanie nie wiedząc prawdziwej przyczyny, trafnie ją jednak określają, mówiąc o niedźwiedziu śpiącym w legowisku, że przez zimę ssie swe łapy. Lecz powiadają, że niedźwiedzie nie zawsze zasypiają w legowiskach, czasem przez lekką zimę są ciągle w ruchu, tak jak w menażeryach.

— Sen zimowy nie jest koniecznością, potrzebą spoczynku, ale tylko darem dobroczynnym, z którego wtedy tylko korzystają zwierzęta, gdy mają nastąpić wielkie zimna. Można bowiem sztucznie tak w lecie jak w zimie zmusić zwierzęta do snu zimowego, umieszczając je w miejscu mocno oziębionem; i odwrotnie w zimie można zwierzęta śpiące przebudzić, ocieplając tylko miejsce ich pobytu. Lecz taki sen zbyt długo trwać nie może, bo jak wyżej wspomniałem, zwierzęta będąc w odrętwieniu zimowem, żywią się samemi sobą; dopóki więc starczy materyałów do pożywienia, dopóki się zupełnie nie wyczerpią z tłuszczów, z mięs własnych, dopóty żyją; gdy zaś długa zima nie pozwala im się przebudzić, wówczas dla braku już soków służących do podtrzewania ciała, a przy wielkiej stracie ciepła od mrozów, przemarzają.

— A zmrożony zwierz może jeszcze za ogrzaniem przyjść do życia?

— To zależy od siły mrozów, a więcej od gatunku zwierząt. Zwierzęta doskonalszej, więcej złożonej budowy wewnętrznej, raz przemrożone, nie mogą już powrócić do życia, inne zaś niższego rzędu przemrożone, po odtajaniu wody, lub ogrzaniu napowrot są pełne życia. Tak naprzykład niektóre owady przy słabym mrozie tracą zaród życia i giną, innym nawet bardzo silne mrozy nie szkodzą. Ryby zamrożone, sztywne jak kije, po włożeniu do wody letniej wracają do życia; żaby wystawione na mróz w naczyniu zamkniętem napełnionem ziemią przemarzają, ich członki są zupełnie sztywne, kruche, w odłamie nie pokazują ani kropli krwi, a w tym stanie włożone do wody letniej, wkrótce przybierają giętkość członków i w dziesięć minut do życia wracają. Lecz do tego potrzeba, aby zamrażanie było powolne, bo szybko mrożąc zwierzęta, zabijamy je bezpowrotnie.

— A czy Opatrzność nie obdarzyła tych biednych zwierząt sposobnością przerwania snu, gdy się wyczerpują z własnego pożywienia, lub gdy mróz za wielki?

— Mają one wielki instynkt, zmyślność godną podziwienia, z jaką przeczuwają mające nastąpić zimna; za zbliżaniem się mrozów wyszukują sobie najcieplejszego miejsca schronienia, w których tylko powolnie ostygać mogą, a prócz tego przy gwałtownych mrozach same mogą się przebudzać, jak to często widać na pająkach śpiących w szparach muru chwilowo rozbudzone, szukają cieplejszego schronienia, a nie mogąc go tak prędko znaleść, giną dopiero od mrozu.

— A więc uśpione czują?

— Śpiące, zwykle w kłębek zwinięte, aby jak najmniejszą powierzchnią stykały się z powietrzem lub zimną ziemią, są zdrętwiałe i bardzo mało czułe. W tym stanie, byle ich nie wystawiać na zbytni mróz ani na ciepło, można je przenosić, taczać, rzucać, pakować w siano i bardzo daleko przesyłać. Strzelając w pieczarze, gdzie zimują nietoperze do ścian przyczepione, niepodobna ich rozbudzić. Kłując jednak jeża, nietoperza śpiących, spostrzegamy, że te zwierzęta wkrótce zaczynają szybciej oddychać: ogrzewają swe ciało i rozbudzają się z uśpienia, a gdy przestaniemy je bolejąco draznić, napowrót usypiają, wpadają w pierwotne otrętwienie.

Zwierzęta ssące w czasie uśpienia zimowego mogą nawet przez dość długi czas wytrzymać pod wodą, nie tracąc życia; wtedy gdy przy życiu czynnem takie zanurzenie ich w wodzie pozbawia ich życia. Jeże, koszatki, nietoperze, uśpione można prawie przez kwadrans trzymać w chłodnej wodzie, a po wyjęciu i rozbudzeniu do życia jednak wracają.

— KONIEC —

nego żywota cesarza Fryderyką przyjęły się w sercach czytelników, jakby pozdrowienie zasyłane przez niego do jego towarzyszy cierpień w szpitalach, którym tak chętnie choćby małą chciałabym przynieść usługę."

Rosya zaciągnęła nową ogromną pożyczkę i to nie w Berlinie, jak zapowiadano, lecz we Francyi. Nie trudno się domyślić, że większa część tej pożyczki będzie użytą na dalsze pogotowie wojenne.

Kronika kościelna.

Na tem miejscu postanowiliśmy odtąd umieszczać raz po raz ustępy z życia i czynów Piusa IX. Papież ten był, jak wiadomo, jednym z najżyczliwszych przyjacieli naszej narodowości i dla tego nie od rzeczy zapewne będzie postarać się o to, aby Czytelnicy nasi przynajmniej to i owo o tym zacnym i świętobliwym mężu się dowiedzieli:

List Piusa IX. do cara. W dniu 22. kwietnia 1863 roku napisał Papież do cara rosyjskiego Aleksandra I. list, w obronie pozostających pod panowaniem rosyjskiem Polaków, którzy właśnie wtenczas ponownie gotowali się do powstania przeciw swym ciemiężycielom.

Pius IX. przedstawia carowi w tym liście bez ogródki dokładny obraz wszelkich okrucieństw, jakich poprzednicy cara od samego początku, a potem car sam przeciw Polakom, znajdującym się pod panowaniem rosyjskiem, się dopuszczali. A wszystko to stało się w sprzeczności z uroczystemi obietnicami, jakie oddano w niu 17go września 1773 r. na mocy traktatu warszawskiego i w dniu 13go lipca 1793 r. na mocy traktatu, dokonanego w Grodnie. Tam oświadczyli udzielni panowie rosyjscy, którym rządy nad prowincyami polskiemi zostały przyznane, że katolicy polskiej narodowości mają zatrzymać to samo swobodne wykonywanie swej służby Bożej i obrządków kościelnych, jako i wszystkie kościelne i duchowne dobra, które posiadali w chwili, kiedy przechodzili pod panowanie Rosyi. Niemniej przyrzeczonem było w ówczas, że nigdy prawa owe zwierzchnicze nie będą wykonywane na szkodę obecnego stanu religii katolickiej w krajach, które przeszły pod panowanie rosyjskie itd.

Dalej pisze Pius IX.: Prosimy, aby Wasza Cesarska Mość się przekonała, że wszystko, co W. Ces. Mość dla spokoju Kościoła i dla uszanowania Naszej św. religii czynić i popierać będzie, i państwu rosyjskiemu na dobre wyjdzie, albowiem naród polski, który nigdy nie był szczęśliwszym, jak kiedy mógł otwarcie i swobodnie wyznawać wiarę Ojców swoich, będzie pełnym szacunku i wierności dla tak sprawiedliwego monarchy. Ach, Panie i Królu! oby płacz tego narodu i skargi, które w całej Europie żałosnem odbiły się echem, a nawet te serca zmiękczyły, które w religijnych sprawach są obojętne, do Twego tronu doszły i litością zdjęły Twe wspaniałomyślne serce. Jedno słowo z Twoich ust, Panie, mogłoby szlachetnemu narodowi stracony spokój przywrócić, a zarazem usunąć bezustanny powód do zaburzeń i niezgody. Niechże Wasza Ces. Mość zmniejszy te okropne cierpienia, na jakie religia katolicka zewsząd jest wystawiona, a wtenczas i Naszemu sercu będzie ten spokój wrócony, którego odzyskanie tylko wtenczas jest możebne, jeżeli będziemy tam (w Rosyi) widzieli, że religia katolicka kwitnie i rozwija się. Zbadanie przyczyn, które krwawe zajścia obecnych czasów spowodowały, jako też sprawiedliwość i wspaniałomyślność Waszej Cesarskiej Mości są Nam szczęśliwą wróżbą dla tego państwa. W przekonaniu zaś, że wypełniliśmy święty obowiązek Naszego apostolskiego powołania będziemy się modlić o szczęśliwy i rychły skutek tych Naszych przedstawień, które Nas w każdym razie od wielkiej odpowiedzialności uwolnią, jaka Nas przed Bogiem i ludźmi w tak poważnej dla spraw religii katolickiej chwili trafia. Nie przestaniemy również pokornie do Boga zanosić modły, ażeby raczył Waszą Cesarską Mość wszelką prawdziwą i doskonałą szczęśliwością obdarzyć itd.

Co to za czysty, spokojny, pełen szacunku i moralnej siły głos Ojca całego chrześciaństwa katolickiego odezwał się w obronie uciśnionego narodu, któremu żaden inny monarcha na całej kuli ziemskiej nie śmiał podać ręki z pomocą! Należałoby się spodziewać, że gdyby car choć iskierkę ludzkiego miłosierdzia w sobie miał, musiałby ze skruchą uderzyć się w piersi, przyznać się do winy i zmienić swe rządy. Ale! nie pycha trwa w złości i pomnaża się w niej. Dowodem tego okólnik, który Ojciec św. w rok potem do Biskupów polskich wystósował; w okólniku tym uskarża się Ojciec św. na prześladowców Kościoła katolickiego i na okropne gwałty, przez które rząd rosyjski koniecznie chce wiarę katolicką w Królestwie polskiem i w innych okolicach Rosyi zniweczyć; równocześnie przypomina Pius IX. książętom, stojącym na czele narodów, słowa Bożkiego wyroku:

Potężni będą potężnie ukarani!

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Królewska Huta. Jak się dowiadujemy, zamierzają także Hajducczanie w przyszłym roku założyć protest przeciw zestawionej liście uprawnionych do głosowania wyborców, ponieważ i w Hajdukach ma fiskus górniczy także, jak to było u nas w Król. Hucie, jedną trzecią to jest pięciu reprezentantów gminy. —

— Rok 1889. W roku przyszłym przypada Wielkanoc dość późno, bo 21go kwietnia, a tem samem popielec dopiero dnia 5go Marca. Zapusty będą zatem trwać ośm tygodni i trzy dni. Boże Ciało, które w roku 1886 przypadało w połowie lata, 24go lipca, w roku przyszłym obchodzone będzie 20. czerwca, w dzień przed kalendarzowem rozpoczęciem się lata, a Zielone Swiątki będą 9go czerwca. Zaćmień księżyca będzie tylko dwa w r. 1889, obydwa widzialne u nas, mianowicie pierwsze 17go stycznia zrana, drugie 12go lipca wieczorem. Z trzech zaćmień słońca, jakie na rok przyszły przepowiedziane są, żadne w Europie widzialne nie będzie. Jako osobliwość podnieść należy, że nów księżyca wypada w styczniu i w marcu po dwa razy w tych miesiącach i w te same dni (1. i 31.) W październiku zaś powtórzy się dwa razy (2. i 31.) pierwsza kwadra księżyca.

Z Kozłowejgóry otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W niedzielę 25go listopada odbędzie się w Niemieckich Piekarach zgromadzenie górnoślązkich robotników (o której godzinie? Przyp. Red.) na sali p. Bonczkowica, na które zaprasza

Urban Działłach.

Niemieckie Piekary. Przed kilku dniami upił się tu u pewnego kupca jeden z robotników tak dalece, że ledwie mógł się na nogach utrzymać. Ażeby go się pozbyć, kazał kupiec swej służbie pijanego po za Niemieckie Piekary wyprowadzić. Gdy jednak stróż spostrzegł, że robotnik nie może się prawie z miejsca ruszyć, kazał takowego napowrót do piekarni kupca zaprowadzić, gdzie pijany się przespał i wytrzyźwiał. Zdarzenie to, samo w sobie nie wzbudzające wielkiego zainteresowania, poruszamy tylko dlatego, ażeby zganić postępowanie niektórych szynkarzy, którzy robotnikom pozwolą pić do ostateczności, a potem nadmiernie napiłych wyrzucają za drzwi. Jak łatwo może taki człowiek teraz podczas zimowej pory, kiedy raz po raz są mrozy, zmarznąć. Żona i dzieci stają się wtenczas ciężarem dla gminy.

Mysłowice. Niestósowne żarty nie wychodzą nikomu na dobre. Pewien chłop z Wielkich Chełmów odpowiadział żandarmowi na pytanie, jak się nazywa: „Jak mój koń!" „Jak się nazywa wasz koń?" pytał dalej żandarm. „Jak mój ojciec," była odpowiedź. „Jak się nazywa wasz ojciec?" zapytał wreszcie żandarm. Jak moja babka (starka), odpowiedział chłop. Za tę swawolę skazał sąd ławniczy figlarza na 14 dni więzienia. —

Mikołów. Wielu rezerwistów nie stawiło się tej jesieni na niektóre termina do kontroli wojskowej. Winą tego jest możliwym sposobem niepraktyczny sposób obwieszczeń, ponieważ nie wszystkie pisma bywają o tem uwiadomione, a potem nie każdy człowiek umie czytać. —

Racibórz. W zeszły czwartek przybył jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna w średnim wieku do składu zegarmistrza Hellera i zapytał ucznia, który tamże sam się znajdował, czy jego zegarek już sporządzony. Gdy uczeń nieznajomego zapytał o nazwisko, odpowiedział tenże, że się nazywa „Einbrecher." W tej samej chwili uderzył ucznia w piersi, wyłamał drzwiczki z pudełka, w którem zegarki się znajdowały, następnie stłukł szybę w innem pudełku i wyszedł coprędzej ze składu nie zabrawszy nic z sobą.

Przypuszczać należy, że to musiał być jakiś waryat. —

Gliwice. Znaczny transport prochu przewożono niedawno na czterech wielkich wozach, z których każdy był naładowany 100 centnarami prochu, przez nasze miasto. Proch ten pochodzi z prochowni w Reichenbach i jest przeznaczony dla kopalń węgli w Królewskiej Hucie, Swiętochłowicach i Laurahucie. —

Koźle. W przeszłym tygodniu skradziono tu pewnemu żołnierzowi podczas ćwiczeń turnerskich portmonetkę z 70 markami, którą żołnierz wyjął z kieszeni i położył gdzieś na boku. Podejrzenie padło na dwóch szkólnych chłopców i nie bez słuszności, gdyż na drugi dzień udało się jednemu z nauczycieli jednego ze złodziei zniewolić do wyznania winy. W kieszeniach złoczyńcy znaleziono 12 Mk. Resztę znalazła policya w mieszkaniu złodziei w łóżku. Mała tylko część pieniędzy brakowała.

Lwów. „Kuryer Lwowski pisze": „O strasznym prawdziwie wypadku, który powinien być zarazem surową dla rodziców przestrogą donoszą nam z Liszek pod Krakowem: Wczoraj wieczór, t. j. 15. tego miesiąca pisze nam nasz korespondent, tutejszy rzeźnik Franciszek Brzyszczyk zapalił szy pod blachą ogień, wydalił się wraz z żoną z domu pozostawiwszy w izbie dwoje małych dzieci. Młodsze z tych zapaliło trzaseczkę i podpaliło pięcioletniej starszej siostrzyczce koszulkę, wskutek czego dziecię to, można powiedzieć, żywcem się upiekło, albowiem nim wypadek ten dostrzeżono, nitki już całej na niem nie było a ciało nieszczęśliwego dziecka w jedną skorupę zamienione zostało i w takim stanie po czteru godzinach strasznej męki życie skończyło. Widok tego strasznego wypadku, jakoteż boleść całej rodziny trudno opisać."

Rozmaitości.

— **Testament Jacka.** Po śmierci Jacka, fortuny pewni, zeszli się dzieci, wnuki i krewni: bo zacny Jacek dla swego świata zrobił legata. A gdy przy stypie skończono lament, prob szcz otworzył Jacka testament, i rzecze: oto scheda Jackowa, tylko trzy słowa. — Tylko trzy słowa Jacek wam daje, niech je powtarza każdy gdy wstaje; niech je powtarza gdy idzie w łoże: „wybaw nas Boże!"

— **Kosztowny indyk.** Dziennik paryski „Gaulois" opowiada następującą szczególną historję: W ubiegłym tygodniu pan B., urzędnik magistratu paryskiego, otrzymał od swego przyjaciela z prowincji, któremu wyświadczył niemałą przysługę, tłustego indyka nadzianego truflami. P. B., który spodziewał się lepszego wynagrodzenia za swoją przyjacielską przysługę, rozgniewał się i sprzedał ptaka restauratorowi z przedmieścia st. Denis; ten zaś podał go przybyłemu tego dnia na kolację w towarzystwie swojej „przyjaciółki" stałemu gościowi. Po kilku dniach pan B. otrzymał od przyjaciela swego list, w którym tenże wyraża zdziwienie, iż nie pisał mu nic o indyku, a zwłaszcza o jego nadzianiu, zawierającem kosztowny pierścionek brylantowy, przeznaczony dla pani B. Pan B. przerażony pobiegł do restauratora, a ten nie mając naturalnie pojęcia o cennem nadzianiu indyka, mógł tylko przyrzec, iż zapyta swego gościa i jego towarzyszki, czy nie znaleźli nic przy jedzeniu. Panna Matylda R., owa towarzyszka, przypomniała sobie, że nagryzła na coś twardego, ale myśląc że to kostka, połknęła. Dowiedziawszy się, iż zjadła brylant, panna Matylda zaczęła brać tak silne środki przeczyszczające, że dostała zapalenia wszystkich organów wewnętrznych i pimomo pomocy lekarskiej zmarła po kilku dniach w szpitalu.

Kalendarz.

Piątek 23-go listopada Klemensa pap. i męcz., Sobota 24-go listopada Chryzogona męcz., Niedziela 25go listopada Katarzyny p. i m., Poniedziałek 26. listopada Grzegorza cudotw.

Wschód słońca o godzinie 7. minut 39, zachód o godz. 3. minut 54.

Do dzisiejszego numeru dołącza się 24gi arkusz dodatku powieściowego **„Chatka ojca Toma."**, jak również prospekt na **Stary Testament.**

Nakładem T. Szczepańskiego w Królewskiej Hucie G.-S. — Redaktor B. Koraszewski w Królewskiéj Hucie G.-S. — Drukiem Fr. Plocha w Królewskiéj Hucie G.-S.